Nr. 20. Przemyśl. Niedziela 16 Maja. Rok 1880.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

**Przedpłata**

| zamiejscowa: | | w miejscu: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 ct. | miesięcznie | 40 ct. |
| kwartalnie | 1 zlr. 35 „ | kwartalnie | 1 zlr. 20 „ |
| półrocznie | 2 „ 70 „ | półrocznie | 2 „ 40 „ |
| rocznie | 5 „ 40 „ | rocznie | 4 „ 80 „ |

**Numer pojedynczy 10 ct.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

# SAN

**Cena ogłoszeń:**
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

**Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia** przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu. na 1szem piętrze

**Przedpłatę miejscową**
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

## czasopismo społeczno-ekonomiczne.

## Upadek materyalny kraju.

(Ciąg dalszy)

Narzekają u nas powszechnie na brak kapitału, tłumacząc tym sposobem konieczność wysokiej stopy procentowej. Narzekanie to nie ma podstawy, kapitałów jest dość, tylko nie ma zaufania do przedsiębiorstw przemysłowych, a prócz tego przyzwyczaili się kapitaliści pobierać olbrzymie procenta. Dla czego mamy pożyczać na hipotykę po 4 lub 5 procent, powiadają, kiedy kasy oszczędności, zaliczkowe, listy zastawne i t. p dają nam 7 lub 8? Gdybyśmy pożyczali na niższy procent, musielibyśmy jeszcze pracować na życie, bo dochody z kapitału nie wystarczyłyby nam na nie, lepiej więc drożyć się i brać więcej — a wtedy można żyć wygodnie.

Skutkiem tego stanu rzeczy, gromadzą się dochody kas oszczędności, zaliczkowych i t. p., a ma to na podniesienie dobrobytu bardzo mały wpływ.

Niezbędnym zatem warunkiem jest zmuszenie kapitału do szukania dróg innych i łączenia się z przemysłem w celach zwiększenia produkcyi. Zmuszenie takie nastąpić może przez zniżenie stopy procentowej w kasach przyjmujących lokacyą kapitałów. Wówczas bowiem odwróci się stosunek jaki jest teraz, kapitały umieszczać będą w przedsiębiorstwach, a te muszą podnieść siły kraju.

W krajach stojących na szczycie rozwoju, jak Francya lub Anglia, kapitał lokowany w bankach przynosi 1. 2 lub 3 procent.

W obu tych krajach dobrobyt jest wielki, bo łatwość znalezienia środków do urzeczywistnienia przedsiębiorstw wszelkich, wpływa na podniesienie gospodarstwa i przemysłu, a zwiększona produkcya, musi znów stwarzać kapitały. Te dwa czynniki są tak z sobą połączone, iż trudno je rozdzielić.

Tam jednak gdzie tego nie ma, gdzie przemysł w powiciu, a gospodarstwo rolne prawie na tym samym stopniu, co za błogich czasów pradziadów, tam należy starać się o podźwignięcie ich, a tego tylko wtedy można dokazać, skoro będzie można mieć kapitał na niski procent

Ani bowiem początkujące przedsiębiorstwo przemysłowe, ani rola nie może przynieść tyle dochodu, aby zeń opłacić wysokie odsetki, jedno więc i drugie musi upadać i zniżać się w cenie, nie będąc dostatecznie podtrzymanem. Zarzuci kto może, iż skoro banki zniżą stopę procentową, to kapitały cofną się, a ich właściciele będą je umieszczać w akcyach kolejowych it.p. papierach przynoszących wyższy procent. Tak jest, nastąpić to może, lecz tylko na krótką chwilę Popyt za papierami, tak jak za każdym towarem, musi wpłynąć na podwyższenie ceny jego, a tem samem na obniżenie procentu, tak dalece, że ostatecznie nie będą one wyższego procentu przynosić jak ten, który banki płacić będą, a wówczas na chwilę wycofane kapitały, wpłyną znów do kas bankowych

Że dzisiejszy stan trwać długo nie może, czują dobrze wszyscy, zmiana jakaś jest niezbędnie potrzebną. Najkonserwatywniejsza część społeczeństwa naszego, obywatele ziemscy, widząc ruinę grożącą im, a tem samem i krajowi, przemyśliwają nad środkami ratunku. Uznając bowiem nawet, że wielu z obywateli przez zbytki z jednej strony, a zaniedbywanie gospodarstwa z drugiej strony, sami są winni, iż majątek ginie w ich rękach, a oni wywłaszczeni na stare lata szukać muszą jeżeli nie sposobu do pracy, co jest najpiękniejszem, lecz jakiejś synekury w służbie obywatelskiej, nie można przypuścić, aby wszyscy taką samą szli drogą, a jednak przed oczyma ich wszystkich stoi straszne: hodie tibi, cras mihi. Nie sama więc lekkomyślność jest powodem upadku majątków obywatelskich, lecz są nią inne zewnętrzne warunki, a przedewszystkiem wysokość stopy procentowej.

Zachwianie się stanu rolniczego, tak obywatelskiego, jak włościańskiego wywołało od niejakiego czasu mnogość różną projektów, dążących do usunięcia złego. Z mnogiej liczby tychże zasługują dwa na szczegółowy rozbiór, a co ważniejsza na bliższe zbadanie i czynienie prób.

Temi są projekt p. Henryka Kieszkowskiego ratowania obywateli ziemskich przez administracyą zadłużonych większych posiadłości i projekt p. Schofera ratowania stanu włościańskiego od zagłady przez zakupno gruntów włościańskich przez gminę

P. Kieszkowski towarzysz śp. Franciszka Trzecieckiego w założeniu towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, będącego po dziś dzień chlubą i potęgą naszej prowincyi, gdyż nietylko, iż ono zapobiegło wyzyskiwaniu kraju przez zagranicznych spekulantów, lecz stało się inicyatorem i oparciem dla rozlicznych stowarzyszeń zaliczkowych w kraju, proponuje zawiązanie stowarzyszenia wzajemnej pomocy obywateli, którego zadaniem byłoby, wyrywać majątki szlacheckie ze szponów lichwiarzy przed ich sprzedażą, a to przez spłat ciążących długów. Osoba autora już z powodów powyżej wspomnianych, jest tak dalece kompetentną do podawania środków ratunku, że projekt skoro tylko ukazał się w osobnej broszurce wydanej w Krakowie, stał się przedmiotem poważnego przedmiotowego rozbioru i spowodował w wielu okolicach kraju zebrania posiadaczy majątków ziemskich, które zajęły się badaniem projektu, czy i o ile tenże da się uskutecznić

Kwestya ta zbyt jest ważną i zbyt zajęła opinią ogółu, abyśmy z obowiązku pisma chociaż tylko prowincyonalnego pominąć ją mogli milczeniem, zastanowimy się też nad nią, tem więcej, iż mówiąc w ogóle o upadku materyalnym kraju naszego, z kolei o upadku dobrobytu obywateli wiejskich mówić mamy.

n. ►

## KORESPONDENCYE.

**Tarnów** 12 maja. Próżno od dwóch tygodni wznoszę oczy na strop niebieski, by nań ujrzeć słońce i przekonać się osobiście, ażali te ciągłe mgły, deszcze i zimna nie wypływają z przyczyny pojawienia się liczniejszych plam słonecznych, jakto Humbold w swym Kosmosie wnioskuje, — lecz zagniewane słońce nie pojawia się wcale zostawiając mi czas do przejrzenia mozolnych obserwacyj Schwabego, według jakich, liczne plamy na słońcu a ztąd i deszcze dopiero na lata 1883 i 1884 przypadać powinny. Tarki wreszcie już dawno u nas okwitły, a niechce mi się znów wierzyć, by gwiaździsta konstelacya lodowatych ludzi tak długo trwającem zimnem zwiastować się miała. Dosyć że to ciągłe zimno mimo astronomicznej wiosny pozbawia nas jedynej przyjemności, — przechadzki w ogrodzie strzeleckim. Że jest czego żałować, przyzna każdy znający nasz uroczy kilkunasto-morgowy ogród, z jego niezliczonemi deptakami i manowcami, gajami drzew szpilkowych i liściastych, kląbami przecudnych kwiatów i stawem, wreszcie z tem jedynem miejscem spotkania się wszystkich na neutralnej, a co najważniejsza nader pięknie utrzymanej posiadłości miejskiej.

Nie dziwię się przeto, że nasza rada miejska wobec takiego ciepłostanu otaczającego ją powietrza, nie wyzuła się z zimowej odrętwiałości i dotychczas nad jednym i tym samym od kilku miesięcy obraduje przedmiotem. Chodziło tu o wybudowanie domu własnego dla świetnie prosperującej kasy oszczędności, i tym sposobem o przyjście w pomoc panującemu bezrobociu. Radzono zimę całą, radzą i w obecnej wiośnie. a jeźli tak dalej pójdzie, będziemy radzić i lato całe nad planem tej maleńkiej budowy, aż jak przysłowie powiada, rosa oczy wyje. zaczem miejscowa ludność skorzysta co na tej robociznie podczas dzisiejszej drożyzny. Ależ bo każden z radnych żąda z przedłożonych rysunków wyuczyć się sztuki technicznej, chciałby

# O socyaliźmie.

Proces krakowski obudził w społeczeństwie naszem żywsze zajęcie się kwestyą socyalizmu i nihilizmu — piszą też o niej, a jeszcze częściej mówią; przy braku zaś gruntowniejszego zaznajomienia się ze sprawą, nic dziwnego, iż często napotyka się spaczone lub przesadne jej pojmowanie. Niejasność poglądów na rzeczoną kwestyę, głównie też ztąd pochodzi, iż dotychczas w publicystyce naszej nie poruszano jej prawie, bądź to dla przesadnej obawy, by omawiając chorobliwe zasady, takowych mimowolnie w społeczeństwo nasze nie wszczepić, uważając ignorancyę za najlepszą ochronę przeciw niepożądanym nowatorstwom — bądź też że kwestyę tę uważano za nieżywotną w stósunku do naszego społeczeństwa. Tak jedno jak i drugie jest jednakże mylnem, — gdyż jak z jednej strony fałszywe i chorobliwe zasady, skutkiem należytego wyświecenia nigdy nie zdołają zyskać na sile, by się wręcz przez to przyjąć zdołały, tak z drugiej strony znów, często najbardziej nie żywotne sprawy, skutkiem ogólnego prądu cywilizacyjnego, odrazu w całej swej potędze występują na poziom życia społecznego, biorą stanowczą przewagę nad innemi, a nierozświecone wprzód należycie, grasują bezopornie tak w swym dodatnim jak i ujemnym kierunku. W kwestyi socyalizmu zachodzi też jeszcze jeden wzgląd ważny, którego pominąć nie możemy — jest to agitacya. Zwolennicy pewnych zasad dążąc do ich rozkrzewienia, w usiłowaniach swych korzystają ze wszystkiego co tylko ku temu się nadaje — jak znów zastosowują się zawsze do gruntu, jaki na miejscowem polu swej agitacyi znajdują. W pierwszym wypadku brak krytycznego rozświecenia ich zasad jest dla nich najdogodniejszym, lada bowiem sofistyczne rozumowanie w obec nieobeznanych z rzeczą staje się niezbitym pewnikiem, z którego wyprowadzone wnioski, również najmniejszej nieulegają wątpliwości. W razie zaś drugim, dla miejscowych warunków modyfikowane zasady, często pozornie wyglądają zupełnie nieszkodliwie, kryją one jednak w sobie zaród, który nieznacznie i powolnie się rozwijając, do olbrzymich częstokroć rozmiarów wzrasta. Owoż i tu rozświecenie jest jedyną ochroną, wykazuje bowiem naprzód do jakich rezultatów pewne zasady doprowadzić mogą

Literatura socyalistyczna jest dosyć obfitą, zbiór wszystkich broszur, czasopism a wreszcie i obszerniejszych] lecz dotychczas nielicznych dzieł, traktujących o zasadach i kwestyach socyalistycznych, stanowiłby wcale pokaźną biblioteczkę, — w której znalazłyby się nawet ogólno-wartościowe rzeczy. Porównując z tą literaturą to, co przeciw socyalizmowi pisano, nie podobna niezauważyć, że niepomierna przewaga tak pod względem ilości jak i wartości, leży po stronie literatury socyalistycznej.

Fakt ten jest zastanowienia godnym, bo mimowoli nasuwa się pytanie, ażali nie pochodzi to ztąd, iż socyalizm w samej istocie stoi po stronie prawdy, zaś porządek obecny na równie silną broń zdobyć się nie może. Gdyby się rzecz tak miała w istocie, to snadnie możnaby przewidzieć, iż prędzej czy później, prawem siły moralnej, istniejący ustrój społeczny ustąpićby musiał ustrojowi socyalistycznemu. Rozstrzygnięcie tego pytania wnika już w rozbiór istoty socyalizmu, zanim jednak do tego przystąpimy, napomkniemy uprzednio, iż wspomniana nierównowaga, głównie pochodzi ztąd, iż cała forsa teoryi socyalizmu polega w ostrej krytyce istniejącego porządku rzeczy, i pod tym względem walka z nią jest nader trudną, — że jednak za to w pozytywnym kierunku sama żadnej nie wytrzymuje krytyki. Owóż literatura antisocyalistyczna chroma przeważnie dla tego, że nie mogąc się bronić skutecznie i zupełnie objektywnie, walczy w ten sam sposób, jak socyalizm, nacierając w odwet na pozytywne programy socyalistyczne. Walka to poniekąd nierówna, bo krytyka socyalizmu uderza w realne i najżywotniejsze strony istniejącego ustroju, którego braki czujemy wszyscy, — zaś socyalizm ponosi klęskę tylko w teoryach, w projektach i programach, które jeszcze nie istnieją ani też nieodmiennie do istnienia nie są przeznaczonemi

(C. d. n.)

widzieć gmach przed oczyma — przesuwać ściany, wybijać nowe okna lub odrzwia według własnej fantazyi, a że tych fantazyj tyle ile i ojców radnych, nie dziw że trudno budowniczemu miejskiemu zadowolnić tyle przeróżnych architektonicznych smaków i dlatego dotychczas nie zapadła stanowcza uchwała w tej piekącej sprawie.

Wręcz przeciwna znów atmosfera panuje w tutejszym sądzie, ogrzana kawalerskim krzyżem Franciszka Józefa, jaki zdobi dziś z woli Najjaśniejszego Monarchy, pierś zasłużonego i powszechnie szanowanego radzcy sądu p. Daueckiego. Słusznie też szczyci się sąd tutejszy tą piękną odznaką, zdobytą trwałą, cichą acz mozolną obywatelską pracą pilnego i bystrego w swym zawodzie urzędnika. Uprzejmy jubilat by podzielić się radością, sprosił licznych sądowych kolegów na wielki obiad, a obecność pp. Zolla i Bojarskiego, profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, dodała blasku tej uroczystości. Posypały się toasty, rozpoczęte prawdziwie ojcowskiem przemówieniem ukochanego od wszystkich prezesa sądu p. Zawadzkiego, by w dalszym ciągu ustąpić miejsca fałszywej nucie p. nadprokuratora Nalepy z Krakowa, któren pomimo tak długiego u nas pobytu i całej swej tu zdobytej karyery nieuznał dotychczas potrzeby przyswojenia sobie krajowego języka i po niemiecku przemawiał. Czy dalszy pobyt p. nadprokuratora Nalepy wśród naszego sądownictwa nie jest rodzajem pogróżki, tem więcej, że niemożemy się mylić względem zawsze wrogich uczuć tegoż pana wobec naszego kraju Wszakże to ten sam jegomość w zaraniu ery konstytucyjnej w Austryi, przy wyborze z Krakowa pierwszych trzech posłów do sejmu, nie zawachał się w kasynie niemieckiem oświadczyć, że wszyscy ci trzej posłowie z członków kasyna niemieckiego wybrani być powinni!

Lecz nietylko p. Nalepa kultywuje u nas niemczyznę, gdyż i Rada Powiatowa tarnowska szuka wawrzynów na tem niefortunnem dziś polu i koresponduje z władzami kolejowemi w języku niemieckim, chociaż jej wiadomo, że ciało kolejowe tarnowskie niemal wyłącznie dzięki Bogu złożone z polaków. A jednak taż sama Rada wniosła przed dwu laty petycyę o wprowadzenie języka polskiego do administracyi kolejowej, a dziś zastępca prezesa zapomniał widzę o tej uchwale. Panu zastępcy prezesa Rady Powiatowej, który polityką wolnej ręki chciałby wszystkim w mieście przewodzić, wiadomem być musi, że ministerstwa nawet państwowe na podania wnoszone tamże w języku polskim, odpowiadają w tymże samym języku, a wszystkie urzędy kolejowe ze stronami, w ich krajowym korespondują języku. Wszakże w Wydziale Krajowym i Radach Powiatowych kraj winien mieć obrońców przed naciskiem obcych nam żądań, nie zaś sojuszników tych ostatnich. Szkoda panie zastępco prezesa, że czyny nieodpowiadają słowom, chociaż tak być powinno.

By pogodzić nas ze zagniewanem niebem i uprosić jego litości, odbędzie się jutro koncert towarzystwa muzycznego na dochód ubogich miasta Tarnowa bez różnicy wyznań Będziemy mieć przeto sposobność przy dobrym uczynku zauważenia postępu członków towarzystwa, którzy owiani prawdziwie artystycznym zapałem, niezmordowanie pracują by olśnić nas śpiewem i grą instrumentalną, — wreszcie zachęcić członków do dalszych wkładek i zwiększenia ich liczby. Wnoszę atoli zażalenie do zarządu towarzystwa, że prócz jednego lub dwóch muzycznych wieczorków bezpłatnych dla członków w całym sezonie, należało było urządzić ich więcej, jeżli członkowie za swe wkładki do czegoś mają prawo. Zarząd zrozumie, że czerpiąc siły finansowe i zawdzięczając byt swój płatnym członkom towarzystwa, należy ich uwzględniać, nie zaś szukać wszędzie sposobności by prócz wkładek, tak członkowie jak i ich najbliższe rodziny na każdym popisie towarzystwa ponownie płacić musieli. Inną prośbą nieco drażliwszej natury byłaby, ażeby dyrektor orkiestry prócz dawania taktu dyrektorską buławą niewybijał ich równocześnie nogą, gdyż często mianowicie wśród solów, głośniej uderzenia nogi od instrumentu słyszeć sie dają.

Wreszcie donoszę Wam, iż na 6-go czerwca zapowiedział swój przyjazd do Tarnowa pan Henryk Machalski ze Lwowa, wynalazca najlepszego dziś telefonu, by nas obznajmić z swym zadziwiającym wynalazkiem, na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Powiśla.

---

**Sanok** 9 maja. W zeszłym tygodniu odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Karola Pollaka na wieczny spoczynek. Karol Pollak obywatel i radny miasta, właściciel księgarni i drukarni, był znanym nietylko w okręgu Sanockim, lecz także i w całej Galicyi. Przybywszy do Sanoka, założył on już w r. 1848 drukarnię i wydawnictwami swemi przyczynił się do podniesienia choć w części literatury polskiej. Któż bowiem nie zna wydawnictwa „Biblioteki polskiej“, której pierwszy zeszyt wyszedł w maju 1855 r. a które to wydawnictwo przez kilka lat nieprzerwanie istniało W bibliotece tej wyszły: Barbara Radziwiłłówna tragedya w 5 aktach, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego, Powrót posła komedya w 3 aktach, Żywot Lwa Sapiehy, Pamiętniki Paska, Podróż po słowiańskich krajach, Kronika Marcina Bielskiego, Elegie Kochanowskiego i wiele innych utworów. W r. 1857 zmieniono tytuł wydawnictwa na „Księgozbiór polski“ i wtenczas wyszły: Kronika Marcina Kromera, Dymitr Samozwaniec, Poezye Kazimierza Brodzińskiego, Poezye Trembeckiego i inne.

Prócz tego nakładem ś.p. Karola Pollaka wyszły: w r. 1855 „Żywoty Świętych narodu polskiego“, w r. 1861 „Grundriss der Pansophie“ w r. 1869 „Obrazki Galicyjskie“ i wiele innych, między któremi wielka ilość treści religijnej. W r. 1868 i 1869 wychodziło staraniem i nakładem zmarłego, czasopismo tygodniowe „Reforma“. Od czasu do czasu ukazywały się zeszyty „biblioteki parafialnej“, jakoteż „szkółki parafialnej“ pióra ks. Załuskiego.

Powyżej więc opisaliśmy niejako działanie zmarłego, jako księgarza i drukarza. Obecnie wspomnimy jeszcze, jakim był zmarły jako obywatel kraju i jako polak. Że pracował dla dobra miasta udowadnia najbardziej to, iż przez dłuższy czas wybranym był na radnego, który to obowiązek pełnił gorliwie i niejeden raz przeszkodził niektórym p. p. radnym izraelitom w żądaniach mających przynieść korzyść raczej im samym, niż miastu Był to gorący patryota, a patryotyzm okazywał nie tyle słowami, ile czynami, jeżeli tego była potrzeba.

Dlatego też cieszył się zmarły wielką sympatyą tak mieszkańców Sanoka jakoteż okolicy, czego najlepszym dowodem był pogrzeb, na którym mimo nadzwyczajnej słoty widzieliśmy biorących udział mieszkańców Sanoka, począwszy od klasy najwyższej do najniższej.

Umarł zbyt wcześnie, gdyż licząc 62 lat życia, a w całym ciągu tegoż nie znajdziemy żadnej skazy w postępowaniu, lecz owszem zobaczymy, iż żył jako człowiek, który znał cel życia i wiedział, iż nietylko dla siebie, lecz także dla społeczeństwa pracować potrzeba

---

# Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 13go b. m. przewodniczący zastępca burmistrza Dr. Michał Kozłowski, obecnych radnych 22.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia zabiera głos r. Łukasiewicz i stawia wniosek: „ponieważ assesora chybuje, pan Jeleń zatrudniony, więc trzeba oddać bruki, kasarni i wszystko co w zakres działania assesora Kreyczego należy, p. Rollerowi i wypłacać temuż pensyę roczną w kwocie 400 zlr.“ Haralewicz popiera ten wniosek z zastrzeżeniem by pensyę podczas niebytności wypłacano miesięcznie od 1 go kwietnia.

Dr. Mochnacki sądzi, że tem się nie poradzi, dla tego stawia wniosek wybrać jeszcze jednego assesora, którą to sprawę na przyszłym posiedzeniu ma się załatwić, czynności zaś tymczasowo oddać r. Rollerowi i wypłacać temuż renumeracyę jaka r. Kreyczemu przypada. Po dokonanym zaś wyborze rada poweźmie odpowiednią uchwałę. Wszystkie te wnioski Dr. Mochnackiego rada przyjmuje.

Radny Haralewicz z uwagi, że w Październiku 1875 r. do l. 7592 zapadła uchwała, by pensyonistom i wdowom po tychże płacić pensyą z góry 2 go każdego miesiąca, na ostatniem posiedzeniu zaś zapadła uchwała by wdowie po sekretarzu miejskim p. Żurowskiej, płacić pensyą z dołu, wzywa zwierzchność do wykonania uchwały w myśl do zapadłej w r. 1875. co przewodniczący przyrzeka wypełnić, jeżeli z aktów o tej uchwale się przekona.

Na wniosek ks. Jabłonowskiego jako referenta sekcyi pierwszej, rada zatwierdza rachunek aptekarza Maszewskiego na 186 złr. 75 ct za dostarczanie lekarstw za 1 szy kwartał. Jana Szczełowskiego przyjmuje rada do 1 szej klasy ubogich z dzienną jałmużną po 7 ct. i udziela jednorazową zapomogę w kwocie 4 zlr. Dalej przyjmuje rada Kinzel Maryą do 4 tej klassy, Józefa Dragon zaś do 6 tej klasy ubogich i udziela Ernestynie Schlegel zapomogę po 3 złr. miesięcznie.

Dr. Mochnacki uprasza przewodniczącego o odpowiedź na wniesioną przezeń i Dr. Rosenbacha interpelacyą w sprawie budownictwa miejskiego.

Przewodniczący oświadcza, że z boleścią przychodzi mu odpowiadać na interpelacye wniesione, tem bardziej, że jako przełożony niemoże stanąć w obronie podwładnego urzędnika. Na smutny stan budownictwa miejskiego i nadużycia zwracały uwagę prócz interpelantów i inne osoby, przewodniczący zostawiał to jednak czasowi, sądząc, że może w ten sposób ta sprawa się załatwi. Przekonał się jednakże, że powolność jego nie przemówiła do serca, odczytuje przeto akta dotyczące tej smutnej lecz niestety prawdziwej sprawy.

Anna Wąsowicz recte mąż tejże wystawił dom na Zasaniu. Ponieważ potrzeba było dom ten zaopatrzyć w numer, udała się do c. k. starostwa z prośbą o nadanie temuż numeru. Starostwo wezwało Zwierzchność do sprawozdania pod dniem 14 kwietnia 1879 której daty był udzielony konsens na budowę, oraz pozwolenie do zamieszkania, przewodniczący zażądał więc z registratury akta poprzednie by odpowiedzieć wezwaniu. Registratura notuje że takich aktów niema. Wezwana 9 go Maja Anna Wąsowicz do protokołu oświadcza, że śp. mąż jej wybudował domek ten w roku 1877 za wiedzą p. Łapińskiego, czy zaś miał jakie pozwolenie pisemne nie wie, gdyż po śmierci męża żadnych papierów nie znalazła

Drugi taki sam wypadek. Jędrzej Ćwiek wezwany do protokołu oświadcza, że ożeniwszy się, otrzymał w posagu za żoną kawał gruntu, na którym jako kowal zaczął budować kuźnię, policya budowie przeszkodziła, p Łapiński jednakże dał na kartce pozwolenie budowania kuźni, oraz pozwolił dobudować dwie izby mieszkalne. Podania o konsens nie wniesiono.

Trzeci fakt: Modest König i Jakób Schmigel podali w marcu b. r. prośbę o restauracyę domu pod l. 190 na ulicy Wodnej, załączając przytem plan przepisany, który w aktach się znajduje. Z planu widać że żądają zrestaurowania domu parterowego na parterowy.

Łapiński budowniczy miejski załatwiając podanie zawiadamia petentów, że zwierzchność zatwierdzając plan, udziela pozwolenie na gruntowną restauracyę pod kierunkiem jednego z fachowych budowniczych, oraz by dach był kryty materyałem ogniotrwałym. Dowiedziawszy się, że dzieją się nadużycia, zanim tę sprawę gruntownie zbadałem, zaskoczyła mię interpelacya Dr. Rosenbacha

Udałem się na miejsce i przekonałem się, że zamiast restauracyi parterowego domu, buduje się całkiem nowy dom i to piątrowy. Wezwani do protokołu Jakób Schmigel i Modest Kenig oświadczyli, że ponieważ gmina izraelicka sobie życzyła by budować dom piątrowy, pan budowniczy Łapiński przekonawszy się, że mury są dobre, silne, udzielił pozwolenie budować piątro.

Czwarty: W narożnym domu naprzeciw kościoła pojezuickiego własności p. Schor, zaczęto w dziedzińcu budować mieszkania, skoro policya zawiadomiła mię o tem, udałem się na miejsce i przekonałem się, że ściany domku budującego się podprowadzono po okna. Na zapytanie moje oświadczył kierownik budową wspomnianą p. Witoszyński, że pozwolenie otrzymał od p. Łapińskiego. To są fakta, które sprawdziłem, jeżeli więcej się dowiem, nie omieszkam św. Radę zawiadomić.

Dr. Rosenbach uprasza o wyjaśnienie, czy w sprawie budowy pod l. 190, byli sąsiedzi pytani, otrzymuje odpowiedź, że nie; dalej zapytuje, czyli sąsiedzi budującego się domu p. Iłasiewicza byli pytani i czy otrzymali zawiadomienie od zwierzchności, że pozwolili z pewnemi zastrzeżeniami, czyli też z swemi zastrzeżeniami odesłani zostali na drogę prawa.

Przewodniczący oświadcza. że dwu sąsiadów było i tych pytano, jedna kolej Karola Ludwika zgodziła się pod pewnemi warunkami, drugi pan Matzner, a ten oświadczył, że zgadza się na budowę, ale nie wolno okien żadnych ku jego realności wybijać, gdyż w takim razie parkanem okna zasłoni. Osobnego zawiadomienia p. Matzner nie otrzymał

Dr. Rosenbach wykazuje na podstawie wyjaśnień danych przez przewodniczącego, jakie nadużycia popełnia budowniczy miejski i przyszedłszy do rezultatu, że tenże okazuje nieświadomość ustawy, zaniedbanie obowiązków, swawolę i butę, którą wkracza w funkcye zwierzchności, wyzyskiwanie stanowiska, narażając strony na stratę, gdyż jak np. dom pod l. 190 zniesionym być musi, stawia wniosek wdrożyć śledztwo dyscyplinarne przeciw p. Łapińskiemu.

Radny Guziczewski: „Moi panowie, byli prezesy, budowniczy, ja 18 roków radny, murowałem, sam robiłem plany (czy nie na kopyta?) podałem do becyrksamtu taj wszystko, budowniczy zaradził się prezesa, bo oni zawsze się radzą, dla tego wnoszę wnioski, by nie dawać żadnej zemsty, dać mu nagany nadać większe prawa, by wiedział kogo ma słuchać, żeby szedł trybem jak egzystowali inni budowniczy, ale żadnej zemsty.“

Dr. Rosenbach oświadcza, że nie powoduje się żadną zemstą, ale staje w obronie praw zagrożonych i óbstaje przy swoim wniosku. W czasie kiedy przewodniczący, oddaje wniosek wspomniany pod głosowanie r. Łukasiewicz rozwija silną agitacyę przeciw wnioskowi, rada jednakże 12 głosami na 22 głosujący wniosek przyjmuje.

Towarzystwu urzędników w Przemyślu udziela rada pozwolenie na używanie pokoju na bióro bezpłatnie.

Dalej uchwala rada wypłacić p. Mieczysławowi Błażowskiemu na rachunek należytości tegoż kwotę 350 zł., na czem posiedzenie zamknięto.

Kończąc sprawozdanie niniejsze nie dodajemy żadnych uwag o smutnym stanie budownictwa naszego, gdyż sprawa ta weszła na właściwą drogę i mamy nadzieję, że sprawiedliwie załatwioną zostanie, nie sądzimy bowiem aby rezultat śledztwa był taki sam, jak niegdyś w sprawie dostawy żwiru, t. j. żaden. Nie możemy jednak pominąć milczeniem innej sprawy, a to wniosku r. Łukasiewicza, który to wniosek tak gorliwie r. Dr. Mochnacki popierał.

Nie dziwimy się wcale temu, że r. Łukasiewicz proponował, by funkcye assesora w zastępstwie bawiącego na urlopie r Kreyczego powierzyć r Rollerowi, ale dziwimy się jak Dr. Mochnacki wniosek podobny mógł popierać. Panowie czytelnicy przypomną sobie sprawozdanie z rady miejskiej w Nrze 15 pisma naszego, gdzie podaliśmy, że wskutek nieprzyjęcia przez p. Mochnackiego rachunku za czyszczenie rowów w kwocie 246 zł jaki to rachunek na 60 zł. zredukowanym został, p. Roller przeciw panu Mochnackiemu wystąpił tak namiętnie, że posiedzenie zerwać musiano. Czy może Dr. Mochnacki uląkł się gróźb jak małe dziecko niańki i dla tego zmienił taktykę? Skoro Dr. Mochnacki kwestyonuje rachunki przedłożone przez p. Rollera. sprzeciwia się wypłaceniu temuż renumeracyi, gdyż przez Wydział krajowy został tenże od funkcyi assesora policyi usuniętym, to jakżeż mógł, pytamy, głosować obecnie i popierać wniosek by r. Rollerowi ponownie też same czynności przydzielić, od jakich przez najwyższą władzę autonomiczną został usuniętym, gdzież znalazł gwarancyą, że owe grube nieporozumienia rachunkowe w sprawozdaniach r. Rollera znowu się nie powtórzą? Przypuścić nawet nie można by dotychczasowe wystąpienia r. Mochnackiega przeciw Rollerowi były nie słuszne i bezpodstawne, bo zresztą fakta temu przeczą oczywiście, przeto r. Mochnacki wbrew faktom przez siebie samego wykrytym a z pobudek dla nas niezrozumiałych, zwinął raptem chorągiewkę, co nam żywo przypomina historyę z kominiarzem w bajce. —

W każdym razie fakt sam przykre na nas zrobił wrażenie, gdyż przyszliśmy do przekonania, że Dr. Mochnacki tylko tam jest konsekwentnym, gdzie nim powoduje osobista niechęć, słusznie, czy nie słusznie, wystąpi zawsze gorąco i namiętnie przeciw p. Waygartowi, nawet pod jego nieobecności nie pominie żadnej sposobności, by tegoż zaczepić w sposób czasem nawet zbyt drastyczny, na tem jednak kończy się jego praca około dobra miasta, w innych razach nie wiele się troszczy o to, czy przypadkiem nie podaje ręki niegodnemu, nie wiele zważa nawet na to, czy jest konsekwentnym, lub czy sam siebie nie pobija. Porównywając oba wystąpienia ze sobą, każdy bezstronny dostrzedz musi, że brak w nich wszelkiej konsekwencyi, jaką się winien kierować radny inteligentny, że albo r. Mochnacki dawniej byłego assesora Rollera niesłusznie obwiniał, albo obecnie niesłusznie go proteguje, a jedno jak drugie wytłumaczyć, nawet zrozumieć się nie da.

Trudno, takie to czasy, chyba przyjdzie wywiesić nad naszem magistratem napis: lasciate ogni speranza, bo ludzie się widać zmieniają, jak ten próg przestąpią.

---

# KRONIKA.

— **Zarząd ruchu I. węg gal. i c. k Dniestrzańskiej kolei zawiadamia** nas iż dnia 15-go b. m. zmienionym zostaje rozkład jazdy na kolei I. węg-galicyjskiej i przez nią zarządzanej c .k kolei Dniestrzańskiej. Powodem zmiany planu jazdy było uwzględnienie potrzeb publiczności i klas handlujących, którym obecna ilość pociągów niewystarczała. Wskutek tego powiększono liczbę pociągów w ten sposób, iż pociągi, które chodziły 3 razy tygodniowo między Chyrowem a Stryjem, od 15-go b. m. chodzić będą codziennie i to pomiędzy Przemyślem a Stryjem. Z Przemyśla wychodzi pociąg o godzinie 3 m. 49 rano, przybywa do Stryja o godzinie 10 m. 10 rano, pociąg zaś wychodzący o godzinie 4 m. 30 popołudniu ze Stryja, przybywa do Przemyśla o godzinie 11 wieczorem. Pociągi te mają w Przemyślu połączenie z obu pociągami pospiesznemi z Wiednia i Krakowa do Lwowa i odwrotnie, w Stryju zaś z pociągami lwowskiemi i stanisławowskiemi kolei arc Albrechta. Tym sposobem uwzględniono łatwość komunikacyi codziennej najkrótszej i najtańszej pomiędzy stacyami leżącemi na linii Stryj-Stanisławów, a zachodnią częścią kraju.

Nowy rozkład jazdy łączy w sobie jeszcze i tę wygodę, że podróżni udający się do Węgier nie będą potrze-

bowali przebywać w nocy najpiękniejsze górskie okolice kolei węg. gal., gdyż pociąg wychodzący rano o godzinie 8 m. 25 z Przemyśla, przyjeżdża o godzinie 7 m. 49 wieczorem do końcowej stacyi Legenye Mihalyi, podczas gdy dotychczas kursował on nocną porą. — Dla osób udających się do kąpielowych miejsc jak Iwonicz, Truskawiec, Kulaszne, będzie to nader wygodnem, iż będą mogły wyjechawszy rano z Przemyśla stanąć jeszcze za dnia u celu podróży. Prócz tego pociągu, który powraca z Węgier nocą do Przemyśla, będą kursować pociągi lokalne między Zagórzem a Przemyślem, a to jeden wychodzący z Przemyśla o 8 m. 30 wieczór, a drugi z Zagórza o 12 m. 5 w południe; ten ostatni przybywa do Przemyślą o g. 5 m. 38 popołudniu.

Wszystkie te pociągi łączą się w Przemyślu z pociągami kolei Karola-Ludwika do Krakowa i Lwowa i odwrotnie, a w Legenye Mihalyi z pociągami do Pesztu i Koszyc i odwrotnie.

Przy tej sposobności, zwracamy uwagę na znaczne zniżenie cen jazdy, jakie ostatniemi czasy zaprowadziły koleje arc. Albrechta, Dniestrzańska i I. węg. galicyjska, prócz tego ta ostatnia zamierza ceny jazdy do Pesztu jeszcze obniżyć, by ułatwić zawiązywanie stosunków handlowych między Węgrami a Galicyą.

— **Pan Marcin Rosner** lekarz pułkowy, który dwoma powrotami dłuższy czas bawił w naszem mieście i przez przeciąg tego czasu umiał z rodziną swoją zjednać sobie sympatyą ogółu, wyjechał temi dniami przeniesiony do Sambora. Żal wszystkich którzy kiedykolwiek z nim się zetknęli towarzyszył im również jak życzenie by i w Samborze chciano ocenić i szanować go tak, jak my go cenili i szanowali.

**Jak wiadomo** już naszym czytelnikom zawiązali Polacy w Wiedniu mieszkający „przytulisko polskie", mające za cel: „niesienie ulgi i pomocy rodakom zostającym w potrzebie, zasłonięcie ich niedostatku i nędzy przed wzrokiem obcych, słowem otoczenie wedle możności opieką moralną i materyalną tych, którzy się o takową do Przytuliska uciekają." Wydział wybrany do zarządzania sprawami złożony z pp. Antoniego Millera, Adama hr. Grabowskiego, Józefa Warchałowskiego i Tomasza Musiała, wystósował do rodaków w kraju odezwę, prosząc o poparcie stowarzyszenia. Odezwy tej nie powtarzamy dla braku miejsca, lecz czynimy zadość prośbie wydziału o poparcie w piśmie naszem, a sądzimy, iż nie możemy lepiej poprzeć sprawy, jak powtarzając list nam nadesłany:

Szanowna Redakcyo!

Przesyłając odezwę „Przytuliska" Polskiego w Wiedniu" wystosowaną do ziomków stale lub czasowo w miejscu naszem zamieszkałych, z prośbą o jej umieszczenie, dołączamy drugą: o łaskawe podniesienie i poparcie celów stowarzyszenia naszego.

Opieka i wsparcie „Przytuliska" mniej przypadają w udziele osiadłym w Wiedniu a pozostającym w potrzebie rodakom, jak raczej przejezdnej przez Wiedeń z różnych części Polski biednej braci szukającej zajęcia i zarobku, lub niemogącej się dźwignąć o własnej sile z nędzy, w którą popadła, czy to w skutek choroby, czy też dla innych przez nią niezawinionych i od niej niezależnych przyczyn i okoliczności.

Sądzimy przeto, że mieszkańcy ziem polskich wszystkich stanów i wyznań, składając choćby najskromniejsze datki i przesyłając takowe za łaskawem pośrednictwem pism krajowych, zechcą nam ułatwić wypełnienie naszego zadania; my zaś będziemy uważać sobie za obowiązek, składać tak z naszych czynności, jako też z obrotu powierzonych nam funduszów, półroczne publiczne sprawozdanie.

Wiedeń dnia 7. Kwietnia 1880.

Wydział

Redakcya chętnie pośredniczyć będzie czy to w zapisywaniu się członków, jakich obecnie już z górą 100 przystąpiło, czy też w przesłaniu na ten cel funduszów. Adres Przytuliska jest: Hotel Zillinger Wiedner Haupstr. 25, II. schody 1 piętro drzwi 50. Pieniężne przesyłki przyjmuje p. Józef Warchałowski I. Karnthnerring 6.

— **Z przyjemnością** prawdziwą zapisujemy, że ogród przy realności p. Schwarca na lwowskim trakcie, który długi czas był prawdziwą stajnią Augijasza, od kilku dni inną przybrał postać. Otoczono go z jednej strony sztachetkami przyzwoicie wyglądającemi, usunięto sterty mierzwy i drzewa budulcowego, kilkunastu robotników pracuje nad plantowaniem i uprawieniem gruntu, a po pierwszym deszczu zieleń ożywi to tak długo opustoszałe miejsce. Nie robimy sobie pretensyi, iżby nasze słowa sprawiły tę przemianę, ona jest dowodem, że p. Schwarc sam spostrzegł nieporządek, i postanowił go usunąć. Obecnie przyjemniej spojrzeć na ogród. Bodaj ten przykład inni właściciele chcieli naśladować.

— **Towarzystwo dramatyczne** urządziło wczoraj w sobotę na dochód tutejszej szkoły przemysłowej przedstawienie składające się z dwu komedyj: O n e w s z y s t k i e t a k i e z francuzkiego i T a k i c h w i ę c e j dwuaktowej komedyi p. J. Wdowiszewskiego inżyniera w Sanoku, którą niedawno przedstawiał teatr lwowski. Tego samego autora dramat H e n r y k B o d m e r pojawił się był także na scenie lwowskiej. Oba utwory dramatyczne p. W. są tendencyjne, pierwszy przedstawia upadek umysłowy i materyalny szlachty i konieczność łączenia się z przemysłowcami, drugi przedstawia rzemieślnika zrywającego dawną tradycyę cechów. W obu utworach myśl przeprowadzona konsekwentnie, lecz jak zwykle w sztukach tendencyjnych zbyt wiele autor każe swym bohaterem prawić morałów kosztem akcyi, którą zwykle zastępują mono-lub dyalogi, a każda mniej więcej osoba opowiada czem była, czem jest i co zamyśla. Nie wątpić, iż autor w przyszłości, obeznawszy się więcej z warunkami budowy dramatu i komedyi, ustrzeże się takich usterek.

O rezultacie przedstawienia podamy wiadomość w najbliższym numerze

— **Z Sądowej Wiszni** donosi nam nauczyciel języka hebrajskiego pan Schafer, że mieszczanin jeden wykopał w ogrodzie swoim 14 b. m. 18 półmisków srebrnych, opatrzonych półksiężycem, na których wyryty napis r. 1723. Zawiadamiamy przeto archeologów, by tę sprawę zbadać zechcieli.

**II. koncert tut. Towarzystwa myzycznego** odbędzie się we środę dnia 19. bm. z następnym programem: 1. Moniuszko „Bajka" uwertura fantastyczna orkiestra 2. a.) Donizetti Matka i dziecię, b) Kratzer Sny miłości odśpiewa pni. W. 3 Mendelssohn Pieśń — Scherzo — odegra pna Holzer, 4 Mendelssohn Nr. 15. i 20. z Oratoryum „Eliasz" — chór z tow. 5. Chopin Ballada op. 23. odegra panna. Holzer, 6. Moniuszko Sekstet z op. „Halka" odśpiewają panie W. i Z., pwie D. W. L. B i chór 7. Beethoven Symfonia Nr. 1. orkiestra a.) Allegro con brio, b.) Andante, c.) Menuetto, d.) Finale.

Początek o godzinie 8. wieczorem.

**W Jarosławiu** dnia 16 bm. tj. w pierwszy dzień Zielonych świąt o godzinie 2. po południu nastąpi otwarcie wystawy przedmiotów na rzecz uprzywilejowanej wielkiej Jarosławskiej loteryi fantowej przez Najjaśn. Pana, wielu innych Członków domu panującego, licznych dostojników i kilku tysięcy obywateli monarchii Austryackiej ofiarowanych, a do wygrania przeznaczonych — w sali w klasztorze OO. Dominikanów umyślnie w tym celu urządzonej. Wystawa trwać będzie aż do dnia ciągnienia dotąd nieoznaczonego, a otwarcie jej poprzedzi solenne nabożeństwo w restaurować się mającym kościele N. M. P. w Jarosławiu — połączone z kazaniem. Komitet restauracyi tej świątyni zaprasza do jak najliczniejszego zwiedzania wystawy, z której dochód przeznaczono na pomnożenie funduszu restauracyi kościoła N. M. P. w Jarosławiu i do wzięcia udziału w nabożeństwie, i poczynił odpowiednie kroki, by dla zamiejscowych gości zwiedzających wystawę w czasie od 15. do 31. maja br uzyskać zniżenie cen jazdy koleją żelazną do Jarosławia i napowrót; jeżeli starania te odniosą pomyślny skutek, komitet doniesie o tem osobnemi ogłoszeniami

Wstęp na wystawę 10 ct. od osoby.

— **Ruch budowlany** w mieście naszem rozwija się znacznie od nastania dni pogodnych, a chociaż nowo stawiane i przerabiane budynki noszą zwykłą cechę wyłącznie przemyską, i pod względem architektury jak i konstrukcyi samej, wiele do życzenia zostawiają, o czem kiedy indziej obszerniej pomówimy, szczerze się z tego ruchu cieszymy, świadczy on bowiem wymownie o wzroście liczebnym i dobrobytu ludności. Czemuż w obec tego ruchu zarząd miasta nie da się porwać temu ogólnemu prądowi, tem więcej, że tyle jest jeszcze do zrobienia? Jeżeli zaś zarząd miejski odkłada na później te roboty, to prawdziwie popełnia tem grzech nagany godny, gdyż obecnie zatrudniając lud około robót miejskich, przyszłoby się z pomocą najbiedniejszej części ludności, uginającej się prawdziwie pod ciężarem drożyzny i pod stokroć gorszym ciężarem wyzyskiwania panującej nędzy przez zniżenie ceny robotnika, wyzyskiwania praktykowanego przez ludzi dbałych jedynie o własną kieszeń, a nie pomnych na swe obowiązki względem społeczeństwa i kraju, umiejących wyzyskać i nędzę nawet dla własnej korzyści. Temu możnaby przecież przez zarządzenie robót miejskich skutecznie zapobiedz, — a to nawet zaliczamy do obowiązków zarządu miasta. Niechcemy wskazywać szczegółowo coby czynić należało, bo dość zapytać każdego mieszkańca grodu naszego, by usłyszeć całą litanię braków, niedostatków, niewygodnych urządzeń, a których usunięcie, — o ile takowe wpływają na spokój i zdrowie mieszkańców, — należy do zakresu działalności zarządu miejskiego. Ograniczamy się dziś na tem przypomnieniu i nie wątpimy, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy i że p. p. Radni dbali o dobro miasta i tegoż mieszkańców, wspólnie ze Zwierzchnością gminy już w najbliższym czasie poczynią stosowne kroki aby, jeżeli są jakie roboty na ten rok projektowane i preliminowane, takowe bezzwłocznie rozpoczęto i w ten sposób pospieszono ze skuteczną pomocą ludziom najbiedniejszym, ulegającym niedostatkowi a nawet i nędzy. Taka pomoc to nie jałmużna, rzucana z litości żebrakowi, to jeden ze środków umoralnienia, bo staje się bodźcem do pracy i pilności, a chroni od wytworzenia się proletaryatu żebraków, od zakażenia społeczeństwa jadem lenistwa, zbrodni i nowych teoryj o urządzeniu społeczeństwa, a przyczynia się w znacznej części do wytworzenia zdrowego, zamiłowanego w pracy, ufającego w własne siły, moralnego w całem tego słowa znaczeniu, społeczeństwa.

## NADESŁANE.

NTERESOWN EM jest umieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma oznajmienie przez Samuela Heckszera senj. w Hamburgu. Dom ten zjednał sobie przez prędką i bez rozgłosu uczynioną wypłatę, tak w mieście jak i w okolicy dobre imię, dla tego możemy dom ten każdemu zalecić.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor, Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.